

Kąpiel zapewnia dobrą karmę

KUMBHAMELA TO ŚWIĘTO, PODCZAS KTÓREGO MILIONY WYZNAWCÓW HINDUIZMU PRZYJEZDZA WYKĄPAĆ SIĘ W JEDNEJ ZE ŚWIĘTYCH RZEK W INDIACH. ODBYWA SIĘ CO TRZY LATA W CZTERECH RÓŻNYCH MIEJSCACH. W TYM ROKU ŚWIĘTO BYŁO W ALLAHABADZIE, MIEŚCIE, GDZIE DO GANGESU WPADA JAMUNA. BYŁO TO ŚWIĘTO WYJĄTKOWE, CZYLI PRZYPADAJĄCA RAZ NA 144 LATA MAHAKUMBHAMELA. UROCZYSTOŚCI TRWAŁY OD 14 STYCZNIA DO 10 LUTEGO. PRZEZ KILKA DNI Z PIELGRZYMAMI MIESZKAŁ I ROBIŁ IM ZDJĘCIA JAKUB ŚLIWA. rozmawiał Darek Klimczak

Na czym polega wyjątkowość Mahakumbhamela?

Święto to jest w jakimś stopniu kwintesencją Indii i można wiele dowiedzieć się o tym kraju, jego mieszkańcach. W jednym miejscu ludzie się modlą, a tuż obok ktoś jak gdyby nigdy nic gra w karty, śpi czy kłóci się. Wszystko dzieje się szybko, intensywnie i na małej przestrzeni. Taki przekrój przez wszystkie emocje, uczucia, kolory, zapachy jest bardzo indyjski. Byłem już wcześniej na Kumbhamela i po Mahakumbhamela spodziewałem się większej komercji i sztuczności. Tymczasem nie – zaskoczyła mnie mistyka i sakrum. Były chwile, gdy zdarzało mi się czuć dreszcze przechodzące przez ciało.

Czyli czuć, że to jest prawdziwie religijne święto?

Dla ludzi, których fotografowałem, na pewno. W tych najważniejszych momentach byłem w wodzie razem z tymi, którzy się kąpali. I oni poza tą kąpielą świata nie widzieli. Bałem się, że będę im przeszkadzać, ale oni nie zwracali na mnie uwagi. Byłem dla nich niewidzialny. Tak mocno byli pogrążeni w swoim własnym świecie. Wszyscy zdawali sobie sprawę z wyjątkowości tej chwili. Że ona się w ich życiu już więcej nie powtórzy.

Celem pielgrzymki jest kąpiel w rzece. Co ona daje?

Pielgrzymi przyjeżdżają, by zanurzyć się w miejscu, w którym Jamuna wpada do Gangesu. Wielu wierzy, że jest tam jeszcze trzecia rzeka, mityczna Saraswati. Podczas 55 dni Mahakumbhamela jest kilka dni, gdy kąpiel ma szczególne znaczenie. Jednym z nich był 10 lutego. Ludzie wierzą, że kąpiel tego dnia zapewnia dobrą karmę. A ta pomaga później w życiu, umacnia w wierze.

Ile mogło tam być ludzi tego właśnie dnia?

Na miejscu widzi się jedynie nieprzebrany tłum. Dopiero później przeczytałem, że było tam nawet 30 milionów ludzi. To, co uderzało, to wielkie natchnienie prostych ludzi. Natomiast rozczarowała mnie postawa niektórych Naga Sadhu, czyli ascetów.



Naga Sadhu swoim wyglądem budzą respekt i szacunek. Większość Hindusów odnosi się do nich z nabożną wręcz czcią



Kąpiel w nurtach świętej rzeki, zwiastująca w czasie Mahakumbhamela, to wielki przywilej

Jakub Śliwa jest podróżnikiem fotografikiem. Absolwent orientalistyki na UJ w Krakowie i Szkoły Filmowej w Łodzi. Znamca Indii, gdzie organizuje m.in warsztaty fotograficzne. Laureat wielu konkursów fotograficznych. Zasiada w jury European Photo Competition „Breaking Stereotypes”. www.jakubśliwa.com



Dlaczego?

Część z nich nie zachowywała się jak hinduscy święci, tylko jak gwiazdorzy. Jak celebryci. Tak byli zresztą sami traktowani przez tłum. Rozpieszczani. Pozowali do zdjęć fotoreporterom i udzielali wywiadów. Wymazani popiołem, otoczeni przez ochroniarzy i tłumek wyznawców. Zrobiłem kilka zdjęć takich Naga Sadhu pod parasolami, gdy kroczą niczym bóstwa.

Jaka jest ich rola?

Naga Sadhu są uprzywilejowani. Kąpią się jako pierwsi, mają wyznaczone tylko dla siebie miejsca. Wielu pielgrzymów uważa, że bardzo dobrze jest wykapać się w tym miejscu, w którym kąpał się Naga Sadhu, bo tam wody są jeszcze bardziej święte. Ale w wielu przypadkach ich zachowanie było na granicy cyrku. Tacy nasmarowani popiołem Naga Sadhu siedzieli w swoich namiotach, nadzy, palili używki, ale jak tylko pojawiała się jakaś ekipa telewizyjna, to za wszelką cenę starali się przyciągnąć uwagę.

Hindusi też tak to odbierali?

Faktem jest, że Naga Sadhu mają często bardzo wysoką pozycję w społeczeństwie. Nawet partie polityczne się z nimi liczą, bo są w stanie przysparzać wyborców. Ludzie proszą, wieśniacy, jak widzieli Naga Sadhu, to rzucali się na nich, starali się ich dotknąć, zerwać kwiatek z girland, którymi są obwieszani. Dla nich taka pamiątka była jak relikwia. Coś jak u nas całowanie biskupa w rękę. Pamiętam moment, w którym Naga Sadhu rzucali ludziom kwiaty. Niektóre nie dolatywały do nich i padały tuż obok nas. Ludzie prosili nas wtedy, by im te kwiaty podać.

Oni byli odzieleni od tłumu?

Byli bardzo skrupulatnie odseparowani od wiernych. Mnie udało się przedrzeć przez kordon ochroniarzy i wejść do sektora między tłum a Naga Sadhu. To było świetne miejsce do fotografowania. Ale do bezpośredniego kontaktu między ludźmi a Naga Sadhu, rozmowy, dotknięć, podania ręki dochodziło bardzo rzadko.

Jak wygląda dzień pielgrzymów?

Nie ma jednego ustalonego programu. Są modlitwy o ustalonych godzinach, najczęściej o świcie i o zachodzie słońca. Są stałe pory wydawania posiłków. Ale poza tym ludzie w obozowiskach żyją swoim rytmem. Po modlitwach często znowu zasypiają, odpoczywają, grają w karty, robią zakupy na straganach.

Jacy ludzie biorą udział w tym święcie?

Nam wydaje się, że jest to tłum prostych ludzi. Bo wielu jest ubranych tylko w przepaskę biodrową. Sam jednak spotkałem bardzo zamożnych, wykształconych ludzi, którzy jechali kilkanaście godzin pociągiem, często razem z całymi rodzinami, by spędzić nad Gangesem jeden dzień.

Tylko jeden?

Ci, którzy mogą sobie na to pozwolić, przyjeżdżają na dłużej. Ale wiele osób przyjeżdża na dzień, na konkretną kąpiel. Jak na przykład na 10 lutego. Zostaje dzień, góra dwa i wraca do domu.

Atmosfera tego miejsca, ten tłum wciągnęły pana?

Miałem kilka momentów, w których czułem, że jestem świadkiem czegoś niezwykłego, niepowtarzalnego. Robiąc zdjęcia, lubię być blisko ludzi. Wchodziłem więc do wody razem z pielgrzymami, nie bardzo myśląc, że zanurzam się coraz głębiej. Tłum ludzi, coraz ciasniej, wszyscy zanurzają się co najmniej pięć razy, woda przyska. Dopiero wtedy zorientowałem się, że sam wszedłem do wody po pas.

Wyszedł pan?

Wyczołamałem się bliżej brzegu. Ale wtedy stało się coś dziwnego: zepsuł mi się aparat. To aparat teoretycznie niezawodny, nie powinien był się zepsuć. Na szczęście miałem już wtedy sporo zdjęć. Potraktowałem to jako znak. Znak, że może byłem o krok od zrobienia zdjęcia życia. Albo też, że zbliżyłem się do jakiegoś sakrum. A ono nie jest do fotografowania. ■



Wieczorna modlitwa z dala od hałaśliwego tłumu



Naga Sadhu, tuż po kąpeli w Gangesie, w czasie uroczystego przemarszu do swojego obozowiska